Nr. 206. Kraków, Piątek 11 Września 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ –

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują;

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 10 września.

Prawdziwą radością napełnia nas każdy fakt świadczący, że poczucie odrębności narodowej budzi się w ludach słowiańskich. Z niekłamanem współczuciem śledzimy każdy ruch narodowy i szczerze cieszymy się każdem zwycięstwem narodowej idei, gdziekolwiek ona pośród ludów słowiańskich staje do walki z ospałością własnego społeczeństwa lub z obcą przemocą.

Sami pozbawieni politycznego bytu, sami w dwóch zaborach nadmiernie uciskani i bez litości wynaradawiani, nie możemy obojętnie patrzeć na ruch narodowy u innych pobratymczych ludów.

Sami biedni nie możemy wprawdzie spieszyć z pomocą i słabszych braci otoczyć opieką, ale radzibyśmy z całego serca popierać ich narodowe usiłowania.

Dlaczego jednak w sympatyach naszych tak często doznajemy smutnego rozczarowania? dla czego wśród szlachetnych usiłowań odzywa się głos, który wzbudzać musi w nas obawę o los tych bratnich ludów, które dążąc do podniesienia własnej indywidualności, pragnąc wydostać się z dzisiejszego ucisku lub dzisiejszej nicości, gotowe rzucić się w przepaść rosyjskiego morza?

Nie wiekowa nienawiść, nie zazdrość przemawia z nas, gdy śledząc ruch narodowy wśród Słowian, trwożymy się o ich losy, słysząc, jak ich przewódcy jednym tchem wypowiadają uwielbienie dla idei wolności i dla rosyjskiego despoty. dla niepodległości narodowej i rosyjskiego panslawizmu.

Krzywdy Polski powinny były nauczyć pobratymców naszych, że nie masz w Moskwie poszanowania dla wolności, że nie masz tam szacunku dla najświętszych praw pobratymczego narodu. Dzieje nasze są niezbitym dowodem, że carat umie tylko deptać i pragnie tylko pochłaniać. Lecz jeżeli krwawe dzieje Polski i Rusi nie otwarły oczów Słowiańszczyźnie, czyż dzieje najświeższe Bułgaryi nie powinny przekonać ich, jak Moskwa szanuje samodzielność i niezawisłość narodów? Nie o rozwój narodowy, nie o wolność Słowiańszczyzny chodzi mniemanemu dobroczyńcy z północy, ale o własne panowanie i korzyści. Nie braćmi ale sługami chce mieć Moskwa wszystkich Słowian i pod opiekuńczem jej berłem nie zaświta dla Słowiańszczyzny jutrzenka wolności. Dziś schlebia i podsyca Rosya wszelki ruch narodowy śród Słowian zagranicznych, bo to jej do własnych potrzebne celów, ale gdy stanie u kresu marzeń, odrzuci z pogardą narzędzia, któremi dziś się posługuje i co dziś budzi, sama gasić będzie!

Tak jednak zaślepiła Słowian potęga caratu, tak zwiodły ich cukrzone słowa, że najtężsi śród nich nie widzą niekiedy przepaści, która przed nimi się otwiera.

Dziwne zaślepienie! Ale również dziwnie zaślepieni są ci, którzy w głosach sympatyi dla Rosyi, odzywających się we własnym domu, nie widzą przestrogi dla siebie, nie czują, że trzeba inną pójść drogą. Austrya powinna raz zrozumieć, że w tych sympatyach dla Rosyi, które odzywają się wśród ludów słowiańskich, żyjących w jej granicach, leży nie małe dla niej niebezpieczeństwo. Lecz nie w represaliach skuteczne na te sympatye lekarstwo. Potrzeba zerwać z dotychczasową tradycyą, potrzeba szczerze i gorąco zająć się rozwojem samoistnych narodowości słowiańskich, potrzeba dawne widmo hegemonii niemieckiej raz wygnać z państwa, raz stanowczo i niedwuznacznie uznać i w czyn wprowadzić równouprawnienie narodów. Tylko na tej drodze można sile atrakcyjnej Moskwy przeciwstawić własną popularność.

Dziś takie głosy przestrogi odzywają się z Pragi i z Zagrzebia. Są to jeszcze głosy oderwane, głosy jednostek nie narodów, ale czyż należy czekać chwili, w której głosy te odezwą się potężną groźbą? Wszak sytuacya nie potemu, aby igrać z ogniem, który zniszczyć może własną strzechę.

Po manewrach cesarskich.

Manewry cesarskie pod Schwarzenau ukończyły się ku wielkiemu zadowoleniu monarchów. Przekonano się o odpowiedniem wykształceniu bojowem zgromadzonego wojska, ponowiono zapewnienie braterstwa broni, zaciśnięto węzły przyjaźni i przymierza.

Wbrew zapewnieniom niektórych półurzędowych dzienników, że zjazd monarchów sprzymierzonych na manewry niema żadnej politycznej doniosłości, że to tylko odwzajemnienie się cesarza niemieckiego za przeszłoroczną wizytę Franciszka Józefa, powtarzamy, cośmy już przed tem mówili, że ten zjazd monarchów, mających przy sobie ministrów spraw zagranicznych, dostarczył sposobności do szczegółowego i więcej poufnego omawiania spraw, które przezorność dyplomatyczna przewidywać nakazuje. Że tak było, widać z tego, iż cesarz austryacki konferował z kanclerzem niemieckim a cesarz niemiecki z austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych, że z tych konferencyi obaj sternicy gabinetów zdawali zaraz sprawę swoim monarchom, dalej że ci sternicy ze sobą kilkakrotnie długie odbywali konferencye. A powodów do tego mieli dosyć dawnych i świeżych. Ustępstwo sułtana w sprawie cieśniny Dardanelskiej na rzecz Rosyi — i nagła zmiana gabinetu tureckiego. obadwa zajścia nieprzewidywane, — nietylko dostarczyły tematu do rozmów, ale wymagały bliższego porozumienia się na wszelkie ewentualności. Po przeszłorocznym zjeździe podczas manewrów armii niemieckiej pod Rohnstockiem na Śląsku pruskim cesarz niemiecki ponowił w uroczystszy sposób usiłowania w celu bliższego przygarnienia Anglii na stronę potrójnego przymierza, — a dla zaciśnięcia węzłów z Austro-Węgrami rozpoczęły się układy o zawarcie traktatu cłowo-handlowego, aby w wzajemnych stosunkach ekonomicznych nie było zawiści, podkopującej przymierze polityczne. Umowy cłowo-handlowe, następnie zawarte w Wiedniu, przyjdą wkrótce pod uchwały parlamentów. Może nawet ulegną jakim zmianom. Lecz nie tylko o ewentualności takich zmian zapewne była mowa na konferencyach, — ale porozumiano się niewątpliwie co do wspólnego postępowania w układach ze Szwajcaryą i Włochami.

Najważniejszym przedmiotem narad i umów była jednak nowa faza kwestyi wschodniej. Wyniki tych umów okażą się wkrótce. Tymczasem wolno jest spuścić się z niejakiem zaufaniem na to, że kierownicy losów państwa są dość przezorni, aby nie poddawać się wrażeniom chwilowym; że zdolni są rozważyć zimno i spokojnie obecną sytuacyę i przygotować wszystko na wszelkie wypadki. Przezorność bowiem i roztropność są zaletami dyplomatów; nie trudno jest utrzymać pokój, gdy mu nikt nie zagraża, ale utrzymać pokój, gdy wichrzyciele go podkopują, i zapewnić mu rękojmię trwałości, to trudniej — ale miejmy nadzieję, że się to uda wspólnym usiłowaniom mocarstw, dla pokoju sprzymierzonym.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Poznań, 8 września.

(Przyczynek do ilustracyi naszych stosunków szkolnych „ad usum“ Koła polskiego w Berlinie).

(φ.) W czasach, w których sfery rządowe powołują kościół, szkołę i rodzinę do współudziału w walce obronnej przeciw robiącej tak zastraszające postępy idei przewrotu społecznego, gdy te sfery zakładają stowarzyszenia na wielką skalę, mające paraliżować agitacyę socyalno-demokratyczną, podsłuchujący, co się dzieje w naszej szkole polskiej, przekonajmy się na podstawie faktów autentycznych, jak tam sfery urzędowe przyspasabiają grunt dla tej roboty przewrotowej i jak słusznemi są stąd nieustanne żale i skargi rodziców i prasy polskiej na obecną gospodarkę szkolną rządu i jego pomocników w dzielnicach polskich. W dzisiejszym liście zaprowadzę czytelników do szkół gminnych w Jeżycach, Zegrzu i Ratajach, wsi, położonych tuż pod Poznaniem, a fakta autentyczne, jakie tutaj przytoczę, warte są zapisania w historyi pedagogii naszych czasów, ażeby późniejszy historyk mógł sobie dokładny skreślić obraz rzekomej cywilizacyi pruskiej w naszych dzielnicach.

Znajdujemy się w Jeżycach, wsi leżącej tuż pod Poznaniem, a liczącej około 15.000 mieszkańców w ogromnej większości narodowości polskiej. We wsi tej zamieszkuje także kilkadziesiąt rodzin tak zwanych bamberskich, potomków kolonistów niemieckich, sprowadzonych do nas po drugim zaborze Polski celem zgermanizowania okolic Poznania, a którzy dzięki zdolności asymilacyjnej, jaką żywioł nasz posiada. zupełnie się spolszczyli.

„Bambrów“ tych bardzo wielu mamy około Poznania, w Ratajach, Zegrzu, Wildzie i t. d., w ogromnej swej większości jednak są oni gorliwymi Polakami, choć mają przeważnie nazwiska niemieckie.

Otóż regermanizować wszystkich Polaków z niemieckiemi nazwiskami w szkole stało się od roku 1877 głównem hasłem rządu, a dla nasłanych w nasze strony urzędników karyerowiczów otworzyło się szerokie pole do działalności germanizatorskiej. Wbrew woli rodziców, mimo ich energicznego protestu, podsądzano dzieci w pierwszym rzędzie „bambrów“ z niemieckiemi nazwiskami od narodowości polskiej i pozapisywano je na liście dzieci niemiecko-katolickich, chociaż te dzieci w domu ani słówka nie mówią po polsku. Odznaczył się na tem polu smutnej pamięci zmarły już na szczęście radca regencyjny Lux, którego to wpływowi zawdzięczają Jeżyce zaprowadzenie w istniejącej tamże sześcioklasowej szkole w pierwszych czterech klasach niemieckiego wykładu religii, mimo że właśnie w Jeżycach najmniej jest dzieci bamberskich. Naturalnie regencya poznańska system p. Luxa zastósowała także do wszystkich podobnych wsi pod Poznaniem, a nawet praktykuje w Poznaniu samym, choć p. Lux nie żyje, a następcy jego, inspektorzy szkolni Schwalbe i Gärtig gorliwie się starają, by nic z spuścizny p. Luxa nie uronić, bo na tem cała racya bytu u nas się opiera. Do Berlina szły naturalnie nie kontrolowane nigdy „berychty“ tych panów o skuteczności tego systemu i o rzekomych postępach, jakie te dzieci robią po zupełnem wydaleniu języka polskiego. Doszło nawet do tego, że panowie nauczyciele zobowiązani zostali urzędowo, tak przynajmnej stało się w Jeżycach, że przy wykładzie nauki religii nie będą tłumaczyli dzieciom rzeczy niezrozumiałych za pomocą języka polskiego. A zatem nauka religii jest czystą tresurą i pamięciowem wbijaniem dzieciom w głowę niemieckich zwrotów katechizmowych, z jakim skutkiem, zaraz opowiem.

Po zniesieniu walki kulturnej pozwolono znowu w Prusach, a wreszcie i w naszych dzielnicach, księżom dokonywać inspekcyi szkolnej, naturalnie tylko inspekcyi nad nauką religii i to jeszcze nie wszystkim księżom, ale tylko takim, których rząd uważał za mniej, że się tak wyrażę, „rogatych“.

Wielu z księży naszych nie skorzystało dotąd jednak z tego pozwolenia, gdyż pozwolenie kładło na nich obowiązek egzaminowania dzieci w tym języku, w którym nauka religii jest udzielaną. Wielu jednak skorzystało z pozwolenia mimo tej klauzuli i dobrze uczynili, ponieważ w ten sposób wykryli wiele rzeczy, które prawdopodobnie długo jeszcze byłyby musiały czekać na światło dzienne.

Otóż szkoła jeżycka należy do inspekcyi księdza dziekana Wolińskiego, proboszcza parafii św. Wojciecha w Poznaniu, a do inspekcyi urzędowej inspektora szkolnego p. Schwalbego, karyerowicza-germanizatora *quand même.* Szkoły w Ratajach i Zegrzu należą do inspekcyi duchownej księdza radcy Koteckiego, proboszcza parafii św. Jana w Poznaniu, a do inspekcyi urzędowej inspektora szkolnego p. Gärtiga, człowieka tej wartości co p. Schwalbe.

Nie dawno temu przybył do szkoły jeżyckiej ksiądz dziekan Woliński w charakterze wizytatora i począł egzaminować dzieci z religii na najniższym stopniu, w którym nauka religii udzielaną jest w języku niemieckim.

Na zapytania nauczyciela i księdza. stawiane do dzieci według szablonu niemieckiego katechizmu, odpowiadały gładko wbite im w pamięć niemieckie frazesy.

Ksiądz egzaminował dzieci na temat stworzenia człowieka i gdy zaszedł do stworzenia kobiety i otrzymał od jednego z małych uczniów gładką odpowiedź niemiecką: *er nahm eine Rippe von seinem Leibe und schuf das Weib*, chciał się przekonać, czy rzeczywiście to rozumie, co mówi i zapytał go po polsku, co znaczy *Rippe* (żebro). Chłopiec nie rozumiał, ale nie rozumiała i cała klasa. Jeden mały człopczyk podniósł jednak palec, mówiąc: „ja wiem“. „A więc, co to jest „*Rippe?*“ zapytuje egzaminujący. „*Rippe*, to jest proszę księdza, **rzepa.**“ Naturalnie wszystkie dzieci zachwycone były mądrością małego kolegi; przestraszył się ksiądz na widok takiego rezultatu tresury niemieckiej i począł dalej egzaminować małych w języku polskim, czy choć cokolwiek rozumieją z tego, co tak dobrze umieją na pamięć po niemiecku, przekonał się atoli, że dzieci **ani słowa** z tego nie rozumieją.

Lepszy jeszcze wydarzył się wypadek temu samemu egzaminatorowi w tejże szkole na stopniu najwyższym w klasie I, w której nauki religii udziela li tylko w języku niemieckim sprowadzony aż z Nasawii nauczyciel Niemiec p. Ohle, nie rozumiejący ani słowa po polsku.

W klasie I znajdują się po największej części 13—14-letnie dzieci, a zatem najdojrzalsze, które wnet szkołę mają opuścić, i których umysł tak dalece powinien być rozwinięty, by wiedza, nabyta w szkole, starczyła im na całe życie. Pomiędzy różnemi pytaniami księdza zaszło także następujące pytanie: „*Wer ist der Beschützer der katolischen Kirche?*“ Odpowiedź powinna brzmieć: „Jezus Chrystus, ponieważ rzekł: będę z wami aż do końca świata.“ Nikt nie umiał na to pytanie dać odpowiedzi z wyjątkiem jednego chłopca, który podniósł rękę na znak, że wie. I cóż odpowiedział? Oto ku przerażeniu księdza chłopiec bez zachłyśnięcia się dał następującą, wielce charakterystyczną odpowiedź: **„Martin Luther** ***ist der Beschützer der*** **katholischen** ***Kirche.***“

To są fakta, których nikt nie śmie mi zaprzeczyć, a fakta tak krzyczące, że kościół katolicki, a w tym wypadku kapituła poznańska, jak najenergiczniejszy podnieść powinna u ministra protest przeciw niemieckiemu wykładowi nauki religii. Powyższą odpowiedź 13-letniego chłopca wytłomaczyć sobie należy tem, że w podręcznikach do historyi powszechnej, zaprowadzonych w szkołach, traktowaną jest t. zw. reformacya w duchu czysto protestanckim i odpowiedź chłopca była reminiscencyą z lekcyi historyi powszechnej, na podstawie protestanckiego podręcznika wykładanej. Dzieci nasze, jak fakt powyższy świadczy najwymowniej, ogłupiane są w szkole dzisiejszej nietylko pod względem narodowym, ale nie mniej pod względem religijnym i wynoszą one po 8 letnim pobycie w szkole pod względem religijnym tak oto pomięszane pojęcia, że Marcina Lutra uważają za opiekuna kościoła katolickiego.

Wszelkie komentarze tu zbyteczne.

Naturalnie księża wizytatorzy obowiązani są zdawać sprawę z poczynionych doświadczeń swej przełożonej władzy duchownej, a ponieważ sprawozdania te inaczej brzmieć będą od urzędowych „*berychtów*“, posyłanych do Berlina, więc w kołach tutejszych karyerowiczów regencyjnych wielka zapanowała panika; chodzi im przecież o chleb, łatwo na germanizacyi zarabiany. Więc, co nigdy tak często nie bywało, w szkole jeżyckiej liczne odbywają się rewizye urzędowe nietylko ze strony inspektora szkolnego Schwalbego, ale i ze strony specyalnego decernenta dla szkół elementarnych, radcy regencyjnego Skladnego, a nawet ze strony wyższego radcy regencyjnego Matznera. Ponieważ te rewizye odbywają się szablonowym sposobem w. języku niemieckim, więc żadnej one mieć nie mogą wartości i naturalnie do Berlina z tej strony posłane będą relacye, że wszystko się odbywa w porządku i dzieci dalsze robią postępy w religii, w niemieckim wykładanej języku. Będzie miał zatem minister dwie niezgodne z sobą relacye od władzy biskupiej i od regencyi i dlatego fakta powyższe i poniżej jeszcze mające byc wyłuszczonemi, wytaczam przed forum publiczne, aby koła interesowane,

---

MĄŻ I PAN.

OPOWIADANIE.

3 (Ciąg dalszy).

— Nosem się podpieram, a wszystko muszę prawie w rękę wziąć. W tym domu, zacząwszy od pani, a kończąc na tym starym kościotrupie, wszystko djabła warte — mówił, szarpiąc Marcina za kołnierz, żeby lepiej słyszał jego rozkazy.

Mówił to wobec dziewek, garderobianych i chłopaka, mówił tak głośno, że Traczewski słyszał każde słowo najwyraźniej w jadalnej sali, gdzie go pan Roman zostawił.

— Rusz-że się wreszcie! — krzyknął na żonę i tkał jej w ręce coś, co trzeba było przenieść, wynieść, przestawić. Nieboraczka kręciła się jak mucha w ukropie, nie robiąc nic, bo za chwilę pan Roman krzyczał znowu:

— Połóż to! Gdzie niesiesz? Co u licha chcesz z tem zrobić?

I tak bez końca.

Kiedy to porządkowanie skończyło się nareszcie, pan Roman zawołał Władzia.

Malec, jak tylko wstał, dowiedział się, że z wieczora tata wrócił i przywiózł guwernera.

Wiadomość przyniosły dziewczęta. Mówiły mu, że guwerner ma na sobie mundur z *sinym* kołnierzem i złotemi guzikami.

Samo słowo „guwerner“ miało w sobie coś przerażającego dla dziecka. które chowało się dotąd pod ciepłem skrzydłem matki i to matki, rozkochanej w niem do ostateczności, matki, która tylko pieściła, a nie umiała wymówić rozkazu; cóż dopiero, jak ten guwerner spada nagle, niespodziewanie, po nocy, jak ma mundur ze złotemi guzikami!

Władzio wcisnął się w sypalni w kącik, płakał i myślał, gdzieby też jeszcze lepiej się schować, tak, żeby go nie znaleźli. Serce biło mu tak mocno, jak nigdy jeszcze, lub zamierało całkiem, łzy dusiły go, lub sypały się z ocząt, jak grad; spodziewał się co chwila, że go zawołają tam do tego guwernera i myślał sobie, że lepiej byłoby dać się zabić, niż ruszyć się z miejsca, niż spojrzeć w oczy temu strasznemu człowiekowi, co spadł, jak piorun z nieba.

— Władek, chodź tu! — rozległo się nareszcie wołanie pana Romana.

Malec znał głos ojca; zimny pot uderzył nań, dreszcz przeszedł po skórze od stóp do głów.

Głos ten zawsze przerażał go, nie budził w nim nigdy ufności, nie pociągał, lecz odpychał, zimny był i groźny jakiś, nie rozgrzewał mu serca. tylko wstrząsał nerwy.

Władzio stał w tej chwili obok łóżka matczynego, wetknął głowę między poduszki, jak struś w piasek.

— Władziu, tata woła! — mówiła mu tuż nad uchem, podnosząc poduszki, dziewczyna, którą posłano po niego.

Władzio zakrył uszy rączkami, jak gdyby to mogło go uratować.

Drżał cały ze strachu.

Bał się tem bardziej, że prawie nie widywał obcych ludzi, nie znał nikogo, bo nikt nie zaglądał tam od czasu, jak zapamiętał.

Znał starego Marcina, znał Mykitkę, kozaka, Teklusię, Domkę, Turskiego ekonoma, kucharza, parobków... Tych nie bał się, z tymi bawił się, gawędził i żył w wielkiej przyjaźni, ale zresztą nie znał nikogo.

Jakże miał nie obawiać się obcego człowieka, a na dobitkę: guwernera?

— Władek! pójdź tu zaraz! — zagrzmiał jeszcze raz pan Roman ze świeżo urządzonego przybytku nauki.

— Niech Władzio idzie zaraz — zawołała od drzwi druga dziewczyna — zaraz, bo tata sam tu przyjdzie!

Była to straszna groźba; wobec tej groźby wszelkie strachy pierzchły.

Malec ryknął z głębi piersi i dał się zaprowadzić przed oblicze ojca.

— Widzisz, widzisz! Nie mówiłem ci, że zrobiłaś z niego małpę — syczał pan Roman przez zęby zaciśnięte, kręcąc malca za ucho tak, że twarzyczka jego, kurcząca się co chwila w spazmach gwałtownych, obróciła się do światła, a główka pochyliła się w tył. — Widzisz, widzisz!

Rad był, że ma co jej pokazać. Zwrócił się nagle do Traczewskiego.

— Niech-że się stara, jako guwerner, naprawić to, co bona i niańka popsuła.

Pani Felicya zalała się łzami.

— Ona płacze! patrzcież państwo, ona płacze! — zawołał pan Roman. — Puścił malca i wyciągnął ręce ku żonie, jakby wskazując ją wszystkim obecnym.

Było to dzikie jakieś, brutalne, oburzające.

Ten dziwny, potworny stosunek męża do żony i ojca do dziecka występował tak wyraźnie że Traczewski, patrząc na to, zaciskał pięści mimowoli; gotów-by był pochwycić pana Romana za jego rzadziutką. starannie przygładzoną czuprynę, za te paryzkie *accroche-coeur'y.* zawinięte nad uszami, i rzucić go do nóg tej kobiety, tak bardzo pokrzywdzonej, a zasługującej ze wszech miar na lepszy los.

* * *

„Czy ona taka dziwnie, nadzwyczajnie dobra, czy też tylko słaba a zahukana i nie ma za grosz charakteru?“ — te pytania zadawał sobie Traczewski nieraz, będąc świadkiem scen podobnych, które powtarzały się dosyć często i tem częściej, im więcej pan Roman oswajał się z nim.

Pani Felicya była dla niego chodzącą zagadką. Rozumiał poświęcenie, rozumiał zupełne zaparcie się siebie, ale tam, gdzie cel dorównywał wielkości ofiar.

Takiego poddania się nie mógł pojąć i gniewało go to potrosze.

Dlaczego ona to znosi? Czemu nie próbuje nawet zrzucić jarzma?

Trudno było przypuścić, że kochała jeszcze tego człowieka, który mógł wzbudzić tylko nienawiść. Jeżeli nawet kiedyś dawniej była tam miłość, to czyż mogła przetrwać to wszystko?

Często brała go ochota zapytać ją wręcz: dlaczego z taką rezygnacyą nosi kajdany? Chciał zajrzeć jej w serce i przekonać się, czy tam w głębi nie kiełkuje bunt. Nie mógł jednak odważyć się na to, bo czuł, że może urazić bez potrzeby i pożytku.

Żal mu było bardzo pani Felicyi. tem bardziej, że ona miała w sobie tyle kobiecego wdzięku, że była ładną, a nie wiedziała, czy też zapomniała o tem.

Twarz jej przypominała Kameę delikatnością wszystkich rysów i pociągała, od pierwszego wejrzenia dziwnie łagodnym i rozumnym wyrazem. Była nieco za drobna, ale rozwinięta w miarę, miała urok tych skromnych kwiatów polnych, co nie uderzają w oczy blaskiem barw i przepychem kształtów, a jednak są tak wdzięczne.

Że pan Roman wolał przygody bulwarowe paryskie. to rzecz gustu; że nie umiał uszanować w niej żony i matki, to rzecz sumienia.

Smak miał zepsuty, jak pijak. który wyskok ladajaki, byle mocny, przekłada nad wino najprzedniejsze; sumienia widać nie miał wcale.

Ona nie była temu winną; chyba to tylko można było jej zarzucić, że nie umiała się bronić.

Traczewski miał jej to za złe zrazu, nie mógł darować tej dziwnej bierności.

„Nie ma temperamentu, cała bieda“ — myślał sobie.

Myśl jego powracała wciąż do niej.

Nieraz siadł z książką i chciał się uczyć, czytał i nie rozumiał, co czyta.

Sam wmawiał w siebie, że to do niego nie należy, że nie ma prawa wtrącać się w te sprawy, ani powodów, żeby głowę sobie tem zaprzątać; a jednak zajmowało go to wciąż i coraz bardziej.

Dopóki pan Roman był w domu, życie wlokło się jak po grudzie, jakiś przymus ciążył na wszystkich.

Traczewski zajął się wyłącznie swoim uczniem. Chociaż nie był jeszcze nigdy takim nauczycielem domowym, a dawał tylko lekcye przedmiotów na godziny, jako korepetytor, wziął się do rzeczy bardzo zręcznie. Przychodziło mu to tem łatwiej, że lubił dzieci w ogóle, a Władzia pokochał serdecznie.

Malec był bardzo sympatyczny; wdał się w matkę, choć z twarzy był więcej podobny do ojca. Przylgnął wkrótce sercem do tego guwernera, który wydawał się tak bardzo strasznym, bo dzieci instynktem czują, kto je lubi, komu mogą zaufać.

Na drugi dzień po tej tragicznej scenie, w której pan Roman dowiódł aż nadto wyraźnie, że jest nietylko złym mężem, ale i głupim ojcem zarazem, byli już w największej przyjaźni.

Pierwsza lekcya odbyła się spokojnie, bez żadnych gwałtów; potem Traczewski poszedł z Władziem na przechadzkę i nauczył go robić olbrzyma ze śniegu.

Razem robili najpierw małe kule ze śniegu, tarzali je potem, aż z nich urosły wielkie bryły, dźwigali te bryły wspólnemi siłami, stawiali jedną na drugiej.. Malec zarumieniony, promieniejący, pomagał Traczewskiemu, dopytywał się, jak zrobi nos, oczy, ręce, podawał swoje projekta...

(C. d. n.)

S. M. Roguski.

prasa polska, a przedewszystkiem nasi reprezentanci w sejmie pruskim publicznie z nich robić mogli użytek. (Dok. nast.)

Juliusz Grévy nie żyje.

Najświeższy telegram przyniósł wiadomość o śmierci byłego prezydenta republiki francuskiej Juliusza Grévy'ego, który w rodzinnem swem miejscu Mont-sous-Vaudrey życie zakończył.

Był to jeden z najstarszych działaczy republikańskiej Francyi, wiernie i z całem przekonaniem oddany zasadom i instytucyom republikańskim, który całą swą działalnością polityczną konsekwentnie zmierzał do utrwalenia we Francyi umiarkowanej repobliki. Działalnością swą, pełną taktu i wytrwałości, swym rozsądkiem i swoją lójalnością wobec konstytucyi i woli narodu — umiał zjednać sobie sympatye nie tylko większości republikańskiej, ale całego narodu — i sympatye te zachował aż do chwili, kiedy głośna, a brudna sprawa jego zięcia Wilsona zniszczyła zupełnie jego popularność.

Sam Grévy uchodził zawsze za człowieka uczciwego i sprawiedliwego; gdy jednakże wykryło się, że Wilson celem wzbogacenia się prowadził na wielką skalę oszustwa z orderami, a prezydent Grévy dla ratowania szczęścia swej córki, chciał go osłonić swoją osobą, — poczucie dumy i honoru francuskiego narodu nie mogło znieść, aby człowiek, na którego padł cień od tak brudnej sprawy, pozostawał nadal na czele republiki. Grévy zmuszony był ustąpić z wysokiego i zaszczytnego swego stanowiska. Zarzutu nieuczciwości zapewne niepodobna robić Grévy'emu, ale okazał się słabym i słabość tę przypłacił utratą prezydentury. Za nadużycia, jakie wykryto, podwójnie musiał być odpowiedzialnym: jako głowa państwa i jako głowa rodziny.

Grévy był człowiekiem bardzo zdolnym, nie był jednak wcale mężem wybitnym, któryby siłą charakteru i potęgą inicyatywy umiał nadać kierunek polityce i pozostawić własne indywidualne piętno w dziejach swego narodu. W pierwszej połowie swej działalności, jako reprezentant narodu, niejednokrotnie zaznaczył odważnie swe przekonania i z narażeniem siebie bronił zasad republikańskich i konstytucyjnych, zarówno w roku 1848, jak za drugiego cesarstwa, i po ogłoszeniu trzeciej republiki. To też zasługi jego w historyi republikanizmu francuskiego są niezaprzeczone. Zostawszy jednak prezydentem, pod wpływem wysokiego tego urzędu i zamiłowania wygód życia, utracił stopniowo inicyatywę i urząd swój pojmował jako czysto reprezentacyjny, prawie jak wygodną synekurę. To też upadek jego przeszedł bez wrażenia i nader łatwo było go zastąpić kim innym.

Grévy urodził się 15 sierpnia 1813 roku w Mont-sous-Vaudrey w dep. Jura. Studyował prawo w Paryżu; w kilka lat potem został adwokatem i rychło zdobył sobie sławę, jako zręczny i gorliwy obrońca niewinnie oskarżonych, zwłaszcza z partyi radykalnej. Po rewolucyi lutowej Ledru-Rollin mianował go komisarzem rządowym na departament Jura i w tym charakterze za swą roztropność i umiarkowanie zjednał sobie Grévy powszechny szacunek ludności. Departament okazał mu za to swą wdzięczność i zaufanie, wybierając go jednogłośnie deputowanym do konstytuanty. W konstytuancie należał do grupy demokratycznej i dał się poznać jako dobry mowca, ostro krytykujący ludzi i stosunki.

W słusznem niedowierzaniu planom księcia Napoleona przy dyskusyi nad ustanowieniem przyszłej władzy wykonawczej, wniósł słynną poprawkę, aby zamiast wybierać prezydenta republiki w drodze powszechnego głosowania, powierzyć władzę wykonawczą prezydentowi rady ministrów, wybieranemu absolutną większością głosów z Izby poselskiej na czas nieograniczony, ale z tem zastrzeżeniem, że Izba ma prawo każdej chwili go odwołać. Wniosek ten został jednakże odrzucony i uchwalono wybór prezydenta w drodze plebiscytu na cztery lata.

Jak wiadomo, wybrano Ludwika Bonapartego, i Grévy nie przestawał protestować przeciwko jego tendencyom politycznym. Zamach 2 grudnia 1851 roku sprawdził obawy i niedowierzanie Grévy'ego. Wraz z Wiktorem Hugo i grupą deputowanych dziesiątego okręgu zaprotestował Grévy przeciwko zamachowi, za co został aresztowany, wkrótce jednak wypuszczony na wolność.

Po upadku drugiego cesarstwa oświadczył się Grévy przeciwko dyktaturze i za zwołaniem nowej konstytuanty, a od rządu prowizorycznego nie chciał przyjąć urzędu. Wkrótce potem został prezydentem zgromadzenia narodowego w Bordeaux i urząd ten pełnił, wybierany wciąż ponownie, do 1 kwietnia 1873 r.

W lutym 1876 r. wybrany prezydentem nowej Izby poselskiej — w charakterze tym wypowiedział mowę nad grobem Thiers'a 8 września 1877 r.

Po ustąpieniu prezydenta Mac-Mahona sam wybrany został prezydentem republiki na lat siedm 30 stycznia 1879 r. W 1886 r. wybrany po raz drugi na prezydenta, zmuszony był w końcu 1888 r. podać się do dymisyi i od tego czasu, stroniąc zupełnie od polityki, usunął się do życia prywatnego.

Z prezydenturą Grévy'ego związanych jest kilka ważnych ustaw republikańskich, które były jednakże rozwinięciem politycznego programu Gambetty, — Grévy śmiałej polityki Gambetty nie podzielał, nie opierał się jednakże potężnemu prezydentowi Izby poselskiej i jego zwolennikom i kreaturom. Dekrety marcowe z 1880 r. przeciwko kongregacyom i dekret z 15 lutego 1883 r. przeciwko książętom orleańskim noszą podpis Grévy'ego.

Grévy pozostawił wdowę i jednę córkę, żonę Wilsona. Młodszy brat Grévy'ego, generał Albert Grévy, był za pierwszej prezydentury brata gubernatorem Algieru.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 września.

Jak dowiadują się dzienniki wiedeńskie, na wczorajszej audyencyi hr. Taaffego u cesarza, o której doniósł wczorajszy telegram a która trwała dłuższy czas, omawiano program cesarskiej podróży do Czech.

Na zgromadzeniu młodoczeskich mężów zaufania, które odbyło się w niedzielę, miała być także mowa o podróży cesarskiej. Wprawdzie organa młodoczeskie o posiedzeniu tem nie donoszą nic więcej nadto, co podaliśmy wczoraj, ale wieść głosi, że rozprawiano nad rezolucyą, która dopiero na następnem zgromadzeniu ma być poddaną pod głosowanie. Zgromadzenie to ma się odbyć w czasie pobytu cesarza w Pradze, a rezolucya ma wzywać klub młodoczeski w Radzie państwa, aby wszelkiemi siłami starał się o urzeczywistnienie czeskiego prawa państwowego. Na niedzielnem zgromadzeniu miał się pojawić także wniosek, aby w czasie pobytu cesarza w Pradze za pośrednictwem osobnej deputacyi przedłożyć monarsze memoryał, zawierający prośbę, aby cesarz koronował się jako król czeski. Wniosek ten usunięto, jako niewczesny. Wiadomości te czerpiemy z *N. Fr. Presse* i podajemy na jej odpowiedzialność.

O czeskiem prawie państwowem znowu głośniej zaczynają mówić Czesi. Poseł Kaftan na sejmiku relacyjnym w Holleszowicach podnosił, że młodoczescy posłowie całemi siłami walczyli za prawo państwowe i w przyszłości tem gorliwiej stać będą przy niem, iż ono tylko łączy Czechów z przeszłością. Przy sposobności tego sprawozdania p. Kaftan, odpowiadając na interpelacyę, wyparł się antisemityzmu, podnosząc, że klub młodoczeski, stojąc na gruncie zasad liberalnych, nie może sprzyjać dążeniom antisemickim. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, wyrażającą zaufanie do posłów młodoczeskich i wzywającą ich, aby nie wahali się użyć najradykalniejszych środków celem obrony nieprzedawnionych praw narodu czeskiego.

Poseł Lang wywodził natomiast na sejmiku relacyjnym w Taborze, nie można myśleć o wywalczeniu w Radzie państwa uznania dla czeskiego prawa państwowego, gdyż ani Polacy ani posłowie z krajów alpejskich prawa tego nie uznają, ponieważ reprezentują bierne prowincye. Nawet po Słoweńcach nie można się spodziewać poparcia, to też nie pozostanie nic innego, jak opuścić Radę państwa i czekać chwili, w której rząd okupi powrót Czechów do parlamentu. Poseł ten oświadczył także, że idei dra Gregra o zjednoczonych państwach austryackich nie podziela klub młodoczeski. Charakterystycznym jest zwrot Stiasnego przesa związku włościańskiego. Stiasny stawiał poprzednio program ekonomiczny na pierwszym planie. Na zgromadzeniu w Tabor wystąpił jednak teraz stanowczo jako gorliwy obrońca czeskiego prawa państwowego i zarzucał posłom młodoczeskim, że za zbyt słabo popierają te żądania narodu czeskiego. Na jego wniosek zgromadzenie wszystkiemi głosami przeciw jednemu uchwaliło rezolucyę, wzywającą posłów do Rady państwa, aby przedewszystkiem popierali żądania oparte na prawie państwowem i wnieśli do rządu interpelacyę zapytując rząd, czy uznaje czeskie prawo państwowe. Po uchwaleniu tej rezolucyi dodał Stiasny komentarz, że jeżeli rząd odpowie twierdząco, należy natychmiast żądać koronacyi cesarza na króla czeskiego, a jeżeli odpowiedź będzie przecząca, wtedy posłowie czescy nie mają co robić w Radzie państwa. W końcu żądał Stiasny, aby interpelacyę przedłożyć do podpisu także Staroczechom i posłom z wielkiej własności, aby wybadać, czy stoją jeszcze przy programie Palackyego Riegera i Clam-Martinica. Według Stiasnego dr. Juliusz Gregr powinien objąć przewodnictwo i przyjąć mandat do Rady państwa.

We wtorek odbyła się w Zagrzebiu konferencya stronnictwa prawa, w której brali także udział goście, którzy przybyli w niedzielę, a między nimi wszyscy kroaccy posłowie sejmowi z Istryi i Gorycyi. Zapadły doniosłe uchwały, których szczegółowo jeszcze nie mamy. Między innemi miano zgodzić się na solidarne postępowanie w obu połowach monarchii i porozumienie się z Młodoczechami.

Z Paryża.

Odbywające się obecnie manewry wojsk francuskich silnie podniecają opinię publiczną i prasa gorliwie zajmuje się tą „małą wojną“. Ilustrowane pisma francuskie podają wizerunki wszystkich francuskich generałów komenderujących, a *Monde Illustré* dodaje do tego taką uwagę od redakcyi: „Mówią, że manewry te będą decydujące. Za czternaście dni dowiemy się, co warta nasza armia. Publiczność bierze gorący udział w tej pozornej wojnie. Wszyscy bowiem jesteśmy „dzisiaj żołnierzami“.

Prasa polityczna oblicza natomiast bojowe siły Francyi i Niemiec i wyraża wielką radość z powodu rzekomej przewagi sił francuskich. Według wywodów prasy francuskiej, Francya może w pierwszej chwili odrazu wystawić przeciwko Niemcom armię, składającą się z 532.500 żołnierzy piechoty, 48.000 kawaleryi i 2.292 dział. Niemcy zaś mogą wystawić przeciwko Francyi natychmiast po wypowiedzeniu wojny tylko 458.000 piechoty, 46.800 kawaleryi i 1884 dział. W końcu podnoszą dzienniki francuskie przewagę Lebelowskiej broni francuskiej, w którą już cała piechota została zaopatrzona, podczas gdy niemiecka wzorowa broń ustępuje francuskiej, a przytem część tylko piechoty niemieckiej w tę ulepszoną broń została zaopatrzona.

Ks. Fava, biskup z Grenoble, obok kardynała Lavigerie najgorliwszy propagator idei pojednania republiki z kościołem katolickim, udzielił przed kilku dniami wskazówek duchowieństwu swej dyecezyi co do politycznego postępowania. Ks. Fava wypowiada między innemi tę zasadę, że „republika jest formą rządu, której naród dał pierwszeństwo, ponieważ każdemu obywatelowi poręcza udział w sprawowaniu interesów publicznych i we władzy zwierzchniczej; należy tedy na rząd republikański zgodzić się i powiedzieć do robotników: „Pracujmy wspólnie, jak tego żąda ks. kardynał arcybiskup paryski, nad tem zadaniem, ażeby Francya pozostała katolicką.“

Ks. Fava zaleca utworzyć silne stronnictwo katolickie na następujących zasadach: 1) Uznanie republikańskiej formy rządu, jaką Francya sobie nadała; 2) zjednoczenie wszystkich katolików celem osiągnięcia za pomocą wyborów przeważnego wpływu w parlamencie i rządzie; 3) zjednoczenie wszystkich sił katolickich w celu zniesienia ustaw, wymierzonych przeciwko kościołowi, a mianowicie ustawy szkolnej, ustawy wojskowej, ustawy o opłacie podatków przez klasztory i ustawy przeciwko kongregacyom.

Głosy angielskie o zmianach w Turcyi.

Dla uspokojenia zatrwożonych umysłów rozesłano z urzędowego źródła w Konstantynopolu zapewnienie, że zmiana gabinetu nie oznacza zmiany w dotychczasowej polityce rządu tureckiego w stosunku do spraw europejskich. W komunikacie tym dodano wyraźnie, że rząd sułtański przejęty będzie dalej temi samemi zasadami i dążyć będzie do przeprowadzenia reform wewnętrznych, do utrzymania pokoju i dobrych stosunków z zagranicą.

Z tego wyjaśnienia wynikałoby, że zmiana osób w gabinecie nie oznacza bynajmniej, iż sułtan przechylił się stanowczo na stronę Rosyi i Francyi, jednak należy zauważać, że przypuszczenie o zmianie w kierunku polityki wysnuwano nie tyle ze składu nowego gabinetu, jak raczej z układu, zawartego z Rosyą o cieśninę Dardanelską.

Zmiany w Konstantynopolu obudziły największej obaw w Anglii. Dziennik *Morning-Post* pocieszając się w utrapieniu rozgłosił, że mocarstwa potrójnego przymierza postanowiły wysłać do Konstantynopola wspólną notę. Na to odpowiedziały niektóre dzienniki berlińskie, że owa wiadomość dziennika londyńskiego jest zupełnie mylną, bo mocarstwa środkowej Europy w zmianach tureckich nie upatrują żadnej groźby dla siebie.

Standard znowu, mający styczność z Salisburym, pisze o sprawie dardanelskiej:

„Jeżeli sułtan i ministrowie jego sądzą, że bezwzględnem poddaniem się Rosyi zmuszą nas do rychłego ustąpienia z Egiptu, to są w grubym błędzie. My mamy w Egipcie trojaką misyę: Utrzymujemy porządek, zachowujemy Egipt dla państwa ottomańskiego i dbamy o stały, dobry i tani rząd. Nakoniec siedzimy tu, gdyż jako posiadaczom Indyj na spokoju w Egipcie szczególniej nam zależy. Jakiekolwiek usiłowania ze strony sułtana, by nam utrudnić wykonywanie przyjętych na siebie obowiązków, może doprowadzić tylko do tego, że dla własnego bezpieczeństwa jeszcze ostrzejszych użyjemy środków. Na Abdula Hamida, jak na wielu innych ludzi prawdopodobnie silny wpływ wywarły niezwykłe demonstracye, któremi przyjmowano w Kronsztadzie flotę francuską. Francya i Rosya bezwątpienia w wystawieniu swojej przyjaźni na widok publiczny miały tę myśl przewodnią, by dowieść światu, że się bynajmniej trójprzymierza nie boją. Trwoga jest najsilniejszym motywem, który wodzi na pasku politykę Złotego Rogu, a sułtan widocznie dał w siebie wmówić, że ważniejszem jest dla niego utrzymywanie dobrych stosunków z Rosyą i Francyą, aniżeli z Niemcami, Austryą i Włochami. Oczywiście będzie on miał sposobność błąd swój wkrótce poznać, a w koniecznej konsekwencyi stosunek trójprzymierza do naszego kraju zacieśni się jeszcze bardziej, jeżeli trójprzymierze nie chwyci się samolubnej polityki, któraby nas mogła skłonić, abyśmy o naszych własnych interesach tylko sami mieli staranie. Co do jednej okoliczności żadna nie powinna istnieć wątpliwość, mianowicie że Anglia nie trwoży się bynajmniej tem, co ze strony Rosyi i Francyi dziać się może, by Turcyę na wsteczną samobójczą drogę sprowadzić.“

Kronika.

Kraków, 10 września.

Jubileusz Kasy Oszczędności m. Krakowa, jak donosiliśmy, obchodzony ma być *extra muros* instytucyi, ćwierć wieku z istotnym sukcesem spełniającej swoje zadanie w naszem mieście, po uchwaleniu przez Wielki Wydział wniosków, jakie przedłożyć ma wybrana w tym celu komisya, do której powołani zostali pp. wice-prezydent Friedlein, Mendelsburg i prof. Cyfrowicz. Dotąd tylko wewnątrz murów instytucyi składane są powinszowania urzędnikom, dyrektorom jubilatom — i oddyrekcyi, urzędnikom 25 lat stale pracującym w kasie.

Donosiliśmy, iż w dniu 1 b. m. urzędnicy Kasy składali gratulacye dyrektorowi p. Jawornickiemu i kasyerowi p. Walterowi. Dyrektor referent Kasy p. Franciszek Slęk bawił podówczas w interesach gminy m. Krakowa w Pradze. Za powrotem dopiero do Krakowa deputacya urzędników złożyła p. Slękowi gratulacye z powodu ukończenia 25 lat sterownictwa w instytucyi, oraz zbiorowy upominek, trwałej artystycznej wartości.

Upominkiem tym jest praca zaszczytnie znanego we Francyi, od lat kilku osiadłego w Krakowie artysty p. Hakowskiego — wykuty ze srebra duży, owalny, częściowo złocony w ogniu talerz, niepospolicie misternej roboty.

Środek tego prawdziwego dzieła sztuki przedstawia symbolicznie „Pracę“, „Oszczędność“ i „Nadzieję.“ Z boku tych postaci amorki podtrzymują bardzo podobny biust jubilata, — nad głową unosi się geniusz pokoju.

W oddali widać kopiec Kościuszki i Wawel. Część środkową, która kilka miesięcy pracy kosztowała, okala wieniec laurowy, z boków ozdobiony orłem Zygmuntowskim i herbem Krakowa. — Wreszcie u góry i u dołu są tablice z napisem: Franciszkowi Slękowi, dyrektorowi Kasy Oszczędności miasta Krakowa — w dwudziestą piątą rocznicę istnienia tejże Kasy wdzięczni urzędnicy 1-go września 1891 roku. Tablicę górną podtrzymują dwa prześliczne w wypukłorzeźbie aniołki.

Zarówno talentowi i pracy, jak pomysłowości p. Hakowskiego, dzieło to przynosi zaszczyt, a jako upominek niezawodnie wymowniej od słów wyraża myśli, jakiemi powodował się ogół urzędników Kasy, zamawiając ten dar dla swojego szefa.

Wręczenie upominku odbyło się tak ściśle wewnątrz instytucyi, iż nie posiadamy informacyi ani o nazwiskach przemawiających, ani o podziękowaniu obdarowanego.

Ze strony dyrekcyi Kasy otrzymali upominki p. Walter kasyer, oraz Jan Marek woźny Kasy, obaj jubilaci. Upominkami były zegarki z łańcuszkami. Wewnątrz wymowne napisy: „Dyrekcya Kasy Oszczędności za 25 lat uczciwej pracy“.

Namiestnik hr. Badeni przybył dziś rano ze Lwowa na pogrzeb ś. p. Popielowej, a dziś wieczorem odjeżdża z powrotem.

Minister sprawiedliwości hr. Schoenborn przybył dziś rano z Krzeszowic do Krakowa w towarzystwie hr. Andrzeja Potockiego i wraz z prezydentem sądu wyższego JE. Zborowskim wyjechał do Przeworska, skąd powróci dziś jeszcze do Krakowa.

Dyrektor kolei państwowych, radca rządowy p. Kolosvary, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Stypendyum w kwocie 800 złr. z fundacyi ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, przeznaczone dla młodzieńców, oddających się malarstwu lub rytownictwu, a pragnących udać się za granicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie, nadał Wydział krajowy na rok szkolny 1891/2 p. Tomaszowi Antoniemu dw. im. Lisiewiczowi, artyście malarzowi w Krakowie.

P. Józefat Szczepański, starszy inżynier kolejowy i naczelnik stacyi w Dziedzicach, przeniesiony został przez zarząd kolei Północnej do Krakowa, gdzie objął posadę naczelnika stacyi w miejsce inspektora p. Nowackiego, który na własne żądanie uwolniony został ze służby. Z Dziedzic donoszą nam o pożegnaniu p. Szczepańskiego, co następuje: Uczta pożegnalna na cześć nadinżyniera p. Józefata Szczepańskiego, na dworcu kolejowym w Dziedzicach odbyta, jest dowodem szacunku i uznania, jakie sobie długoletni naczelnik tej stacyi swojem sumiennem i sprawiedliwem postępowaniem u podwładnych mu urzędników i sług zjednał. Przy wspaniałym korowodzie z pochodniami i przy oświetleniu ogni sztucznych wprowadzono do sali naczelnika, żegnanego serdecznemi przemowami i wręczono mu upominek pamiątkowy.

Przybyli do Krakowa: pani Rogozińska (Hajota) i p. Zygmunt Stojowski, Krakowianin, który zdobył sobie nader pochlebne uznanie w Paryżu jako pianista.

Zmarli. Z Zakopanego otrzymał *Kuryer Warszawski* telegraficzne doniesienie o zgonie Zofii hrabianki Krasińskiej. Zmarła w kwiecie młodości dziewica była wnuczką Zygmunta Krasińskiego.

August Friedlejn, obywatel m. Krakowa, b. starszy zgromadzenia zegarmistrzów tutejszych, zmarł w Krakowie w 83 roku życia. Ś. p. August Friedlejn należał do typowych w mieście postaci. Całe życie ruchliwy, pracowity, sumienny, uprzejmością obejścia umiał zjednywać sobie powszechną sympatyę.

Stanisław Zawałkiewicz, b. właściciel dóbr, zmarł w Krakowie w 44 roku życia.

Loterya kwiatowa, która się odbyła dnia 8 bm. na korzyść zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców, przyniosła za wstępy 236 złr. 10 ct., za losy 322 złr. 7 ct., koszta wynajęcia ogrodu, muzyki, druków itd. 155 złr. 80 ct., zatem czysty dochód wynosi 402 złr. 37 ct. Przy tak wzrastającej drożyźnie jest to dochód pokaźny, to też zarząd zakładu, mający 80 osób do wyżywienia, składa wszystkim uczestnikom zabawy serdeczne „Bóg zapłać!“

Członkowie „Lutni“ lwowskiej w liczbie 30, w przejeździe do Pragi, przybyli wczoraj wieczorem do naszego miasta, gdzie się zatrzymają przez dzień dzisiejszy dla dania koncertu w teatrze. Na dworcu kolejowym oczekiwali gości lwowskich prezes krakowskiej „Lutni“ hr. Z. Cieszkowski, dyrygent p. Steibelt, dyrektor warszawskiego Tow. muzycznego p. Zygmunt Noskowski i grono znajomych. Przybyłych powitał krótkiem przemówieniem prezes p. Cieszkowski, poczem członkowie „Lutni“ odwieźli gości lwowskich do przeznaczonej dla nich kwatery w lokalu przy ulicy Szpitalnej.

Program dzisiejszego koncertu lutnistów lwowskich w teatrze jest następujący: 1) Becker: „Poranek w lesie“ chór męski i solo tenorowe z tow. fortepianu. 2) a) Zeleński: „Do Wilii“, b) M. Hertz: „Wiatr“, c) Moniuszko-Gall: „Pieśń wieczorna“ i „Dumka“. 3) a) Gall: „Poleciały pieśni moje“, b) Mascagni: „Sycyliana“ z opery „Cavalleria rusticana“ odśpiewa p. Karol Czerny. 4) a) Engelsberg: „Wiosna“ i „Niestały“, b) Moniuszko-Gall: „Krakowiaki“. Wykonaniem programu kierować będzie dyrygent lwowskiej „Lutni“ p. Stanisław Cetwiński. Wobec zainteresowania się Krakowian koncertem lwowskich lutnistów należy się spodziewać, że dzisiejszy wieczór w teatrze cieszyć się będzie niezwykłem powodzeniem.

Spis przedmiotów zgubionych w Krakowie w czasie od 1 do 31 sierpnia br., a złożonych przez znalazców w Wydziale III magistratu, przeglądać można w Administracyi naszego dziennika w godzinach biurowych. Wśród rozlicznego rodzaju przedmiotów figuruje także kwota 70 złr., którą odebrać można za udowodnieniem własności.

Naczelnik „Sokoła“ krakowskiego podaje do wiadomości: Ćwiczenia członków Towarzystwa odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7—8 wieczorem. Ćwiczenia uczniów prywatnych w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—7 wieczorem; ćwiczenia uczennic we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6—7 wieczorem. Uczniowie szkół średnich ćwiczą się w „Sokole“: w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godz. 11—12 w południe, w środy i soboty od godz. 2—5 po południu, codziennie od godz. 5—6 wieczorem.

W sprawie sporu o Morskie Oko donoszą z Zakopanego, iż prezydyum ministerstwa spraw wewnętrznych zażądało od generalnego sztabu w dalszym ciągu zarządzonych w sprawie sporu granicznego o Morskie Oko dochodzeń, aby sztab udzielił wszelkich map wojskowych tej okolicy, sporządzonych od najdawniejszych aż do najnowszych cza-

---

Która winna?

przez

Ernesta Daudet.

Pomiędzy sprawami sądowemi, jakiemi w ostatnich latach namiętnie zajmowała się opinia publiczna, jedną z najbardziej tajemniczych jest głośna sprawa, która figurowała pod nazwą Maubrun-Legras.

Świeża śmierć jednej z osób, w procesie tym udział biorących, nadaje znowu aktualność osobliwszemu temu zdarzeniu, które czytelnicy z przytoczonego opowiadania poznają.

Młoda dziewczyna Zuzanna Maubrun, sierota, obwiniona została o to, że po śmierci swego opiekuna okazała fałszywy testament, zapewniający jej, Zuzannie, cały majątek opiekuna, z pokrzywdzeniem jedynej naturalnej spadkobierczyni tegoż, pani Legras, rodzonej siostry nieboszczyka.

Pani Legras rościła sobie jednakże pretensyę do spadku i utrzymywała, że testament, okazany przez wychowankę jej brata, jest fałszywy. Sama zaś okazała inny testament, który nie pozostawiałby żadnej wątpliwości co do ostatniej woli nieboszczyka, gdyby nie to, że był dawniejszej daty od tamtego. Ale tamten — jak twierdziła pani Legras — był fałszerstwem: Zuzanna sama sporządziła go po śmierci opiekuna, — ba, nawet przyspieszyła jego śmierć, umyślnie otwierając okna w pokoju chorego, by tem rychlej posiąść upragniony majątek.

Sąd utrzymał w sile tylko pierwszy punkt oskarżenia, ponieważ drugiego nie można było niczem poprzeć. Wystarczało to jednakże, aby wytoczyć śledztwo, i w toku poszukiwań sędzia śledczy coraz bardziej uprzedzał się przeciwko obwinionej.

Dziewczę siedziało w areszcie śledczym, bez żadnej styczności ze światem zewnętrznym; pozbawiona nawet z początku pomocy prawnika, broniła się o własnych siłach, i to z wielką energią. Usiłowania jej były daremne. Sądzia śledczy zgromadził obfity materyał, świadczący przeciwko obwinionej.

* * *

Nareszcie miała się Maubrun zobaczyć z obrońcą, którego sobie wybrała. Był to Sykstus Rémy, jeden z młodych, ale najzdolniejszych przedstawicieli paryskiej palestry. Adwokat ten już na podstawie tego, co wyczytał w dziennikach, zainteresował się bardzo obwinioną, a współczucie jego wzmogło się znacznie po dwóch listach, które od nieszczęśliwej otrzymał. Był jednak bezstronny i naturalnie nie mógł sobie wyrobić pewnego sądu o całem zdarzeniu, póki osobiście nie poznał obwinionej.

Ale kiedy ujrzał ją w ponurem otoczeniu więziennem, pomiędzy gołemi ścianami wązkiej celi, przygnębioną nieszczęściem, a piękną, czarującą, z obliczem męczenniczy, z tajemniczem spojrzeniem sfinksa, w splotach złotych włosów, które niby aureolą otaczały marmurowo-białe lica... kiedy stanęła przed nim wyprostowana i dumna, a zarazem układna i ujmująca i energicznie, namiętnie zapewniała o swej niewinności, wtedy uwierzył jej, był przekonany, że jest bez skazy, wolna od zarzutu, jaki jej czyniono.

I odtąd stało się dla niego rzeczą sumienia i serca — dowieść, że jest niewinną.

Równie genialny, jak pełen zapału w swej obronie, szukał środka zbawienia w aktach Legras. Przetrząsnął całe życie pani Legras, zbadał całą jej przeszłość. Tym sposobem potrafił dowieść, że przeszłe jej życie nie jest bez skazy, że była nieobyczajną i chciwą i zawsze starała się szkodzić młodej Maubrun; to też nic dziwnego, że chwyciła się nieuczciwego środa aby odzyskać mienie, utracone z woli testatora. W tym celu okazała testament, który wyłudziła z pewnością od brata w chwili jego słabości, pomimo że testament ten został później przez brata unieważniony. I teraz z chciwości zarzuca fałszerstwo osobie niewinnej, chociaż wie dobrze, że testament okazany przez Maubrun, jest prawdziwy.

W parę tygodni potem Legras została aresztowaną i stawiona przed kratki sądowe. Pomimo rozpaczliwego zapewniania o swej niewinności, uznana za winną i skazana na kilka lat więzienia.

Zuzanna Maubrun, dzięki genialnej i energicznej obronie adwokata, odzyskała wolność.

— O, czemże ja będę mogła się panu wywdzięczyć? — pytała głęboko wzruszona swego wybawiciela nazajutrz po wyjściu z więzienia.

I mówiąc to, wyciągnęła do niego rękę.

On zatrzymał dłużej jej rękę w swej męskiej dłoni i po chwili rzekł:

— Kiedyś mi ją pani już dała, zostaw mi ją na zawsze. Ja kocham cię!

Ona, zdziwiona niespodzianką, drżąca spoglądała ku niemu; z powątpiewaniem i niepewnością wpatruje się w jego oczy. A oczy te, pełne wyrazu prawdziwej, namiętnej, bezgranicznej miłości. I szepcze z westchnieniem: „Kocham cię!“

Wkrótce pobrali się.

* * *

Trzy lata żyli już ze sobą po ożenieniu. Żaden cień nie zamącał ich szczęścia. Mieli syna. Rémy stawał się coraz bardziej wziętym i sławnym. Sława, bogactwo, szczęście, — wszystko mu sprzyjało, jak tylko mógł sobie życzyć. Piękność Zuzanny nabrała więcej jeszcze blasku w rozkoszach najszlachetniejszej miłości, jaką tylko kobieta wzbudzać i podzielać zdolna.

Dość było widzieć ich razem, aby odgadnąć całe szczęście, jakie ich łączyło. Zdawało się, że nigdy dwie istoty nie były bardziej dla siebie stworzone, jak ci dwoje.

I tak wielkiem wydawało mu się szczęście jego domu, że niekiedy niepokoił się nawet tą myślą czy to zbyt wielkie szczęście nie jest czasem wyzwaniem wobec losu.

Prawda, że rzadko kiedy ogarniał go ten niepokój, ale gdy od czasu do czasu opanowywał jego duszę, wówczas powstawał w jego umyśle cały potok gorzkich myśli, zapytań i wątpliwości, i trzeba było całej jego miłości, aby potok ten powstrzymać.

W takich chwilach niepokoju gorączkowe wspomnienia cofały go w przeszłość, do tych ciemnych okoliczności, wśród których poznał Zuzannę. Jego wyobraźnia odtwarzała całe to dramatyczne zajście, w którem Zuzanna, jak się zdawało, była niewinną ofiarą, — i nagle, opanowany tajemnicą, której nie mógł przeniknąć, myśląc o tych rozpaczliwych zapewnieniach niewinności, które słyszał z ust Legras, a które teraz brzmiały mu w uszach, uczuwał nieprzezwyciężoną potrzebę zdobycia pewności, przeświadczenia się w sposób niezbity: która z dwóch przeciwniczek wówczas istotnie skłamała, a która prawdę mówiła?

(Dok. nast.)

sów. Takie samo rozporządzenie wydało także ministeryum węgierskie.

Krajowy zakład denuncyantów, szajka grasująca na Bukowinie, o której działalności pisaliśmy niedawno, zaczyna się powoli przerzedzać. Jednozgodne wystąpienie całej prawie niezależnej prasy polskiej w tej sprawie odniosło skutek pożądany. Na wezwanie telegraficzne władzy, żandarmerya aresztowała onegdaj dwóch takich *konfidentów*, mianowicie Jakóba Schaffera w Załuczu i w Czerniowcach Simona Lejbę Tellera. Obadwaj byli szefami denuncyatorskiego konsorcyum, a o ich wartości moralnej najlepiej świadczy fakt, że Schaffer zaledwie przed paru miesiącami opuścił więzienie, gdzie odsiadywał karę za pospolitą zbrodnię, a Simon Lejba Teller miał dotychczas około 20 śledztw i procesów o oszustwo, sprzeniewierzenie, kradzież itp., zawsze jednak umiał ujść karzącej sprawiedliwości.

Ujęcie tych dwóch wampirów przyczyni się niewątpliwie do oczyszczenia stosunków społecznych na Bukowinie.

Samobójstwo. W pociągu przedpołudniowym, jadącym ze Lwowa do Stryja, wykonał onegdaj na przystanku „Szczerzec miasto" zamach samobójczy p. Emilian M., praktykant notaryalny, liczący lat 26 i pracujący w biurze p. Stanisława Matkowskiego. Strzelił do siebie dwa razy z rewolweru i skaleczył się mocno w pierś i w rękę. Udzielono mu natychmiast pomocy lekarskiej i jak się zdaje, życiu młodego człowieka nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo.

Siostrzenica generała Seliwerstowa z majątku, pozostałego po nim, wyznaczyła kwotę 8000 rubli za schwytanie mordercy swego wuja Padlewskiego. Donoszą o tem *Mosk. Wiedomosti.*

Odkrycie. W klasztorze św. Antoniego pod Rieti we Włoszech zrobiono odkrycie paleograficzne, znaleziono mianowicie w jednej z kolumn 500 książek drukowanych i 69 manuskryptów, z których 55 pochodzi z wieku X-go i odznacza się wykonaniem kaligraficznem, oraz pięknemi miniaturami i winietami. Włoski minister oświaty polecił profesorowi Minucci nadesłać sobie opis książek i rękopisów.

Mianowania. Cesarz mianował ormijańsko-katolickiego duszpasterza w Czerniowcach, ks. Kajetana Kasprowicza, kanonikiem, a dziekana i ormijańsko-katolickiego proboszcza w Stanisławowie, Michała Romaszkana, kanonikiem honorowym ormijańsko-katolickiej kapituły metropolitalnej we Lwowie.

Minister oświaty zamianował architektę, Tadeusza Wieńczysława Münnicha, rzeczywistym nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, a malarza i nauczyciela fachowego, zawodowej szkoły tkackiej w Frankstadzie, Edwarda Pietscha, rzeczywistym nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Hieronima Bilińskiego, w Palczyńcach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Krasnosielcach; stałego nauczyciela, Tomasza Gnidę, w Grzybowicach, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Grzybowicach; stałą nauczycielkę, Wandę Kisielewską, w Babinie, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Jasieniu.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego, Henryka Glazerewicza, z Podwołoczysk do Drohobycza.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 11 września: Po raz 16 „Klub kawalerów", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

W sobotę 12 września: Pierwszy występ panny Heleny Parysot: „Syn Giboyera", komedya w 5 aktach Emila Augiera.

W niedzielę 13 września: Po raz 131 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— (*nit.*) **Klemens Junosza: „Syzyf".** Obrazy z życia wiejskiego. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa. 1891.

Ostatni utwór powieściowy sympatycznego i cenionego autora Klemensa Junoszy pod tyt. „Syzyf", słusznie przez niego samego nie powieścią ale obrazem nazwanym został, nie znajdujemy tu bowiem żadnej intrygi, skupiającej uwagę czytelnika, ani też żadnych wstrząsających wypadków. Autor roztacza niby kłębek szarych nici dzień po dniu uciążliwego żywota ziemianina, walczącego usilnie a napróżno ze zbyt uciążliwemi warunkami ekonomicznemi.

Syzyfem jest tu młody, dzielny, pracowity właściciel niewielkiej wioski p. Jan, którego krwawa praca przyniosłaby zapewne pomyślne rezultaty, gdyby nie długi lichwiarskie, jakiemi jeszcze przodkowie obecnego właściciela obarczyli ziemię ojczystą.

P. Jan pracując jak wół, wyrzekając się dla siebie i dla swej rodziny wszelkich przyjemności życia, jest jednak właściwie zawsze tylko ekonomem lichwiarzów, którzy pożyczając pieniądze, stają się panami sytuacyi, otaczając nieszczęśliwą ofiarę co raz ciaśniejszym, co raz trudniejszym do rozerwania pierścieniem praw i pretensyi. Dzieje tego Syzyfa, uginającego się pod brzemieniem życia, a który, jak twierdzi autor na ostatniej kartce, liczne ma w społeczeństwie rodzeństwo, dziwnie przykre, pognębiające robią wrażenie. Czyżby istotnie umiejętna a wytrwała praca całego życia nie była w stanie podźwignąć z ciężkich i trudnych interesów bodaj jednostki, nie cofającej się przed żadnym trudem i wysiłkiem?

Ekonomiczne warunki naszego kraju niezwykle liczne piętrzą przed rolnikami trudności, niemniej jednak przypuszczać należy, że autor książkę swą pisał w chwili ciężkiego jakiegoś zniechęcenia i pesymizmu. Zdaje się, że głównym celem jego pracy było wskazać na tę hydrę stugłową, t. j. lichwę, która stanowi klęskę naszego społeczeństwa, a zwłaszcza mniejszej posiadłości ziemskiej.

P. Klemens Junosza, jako wyborny znawca stosunków wiejskich i żydowskich, dał nam w książce swej parę wybornych, pełnych prawdy i plastyki typów. Do takich należy przedewszystkiem bohater tytułowy, z siłą i rezygnacyą Syzyfa znoszący swą znojną dolę, jak również żona jego szlachetna Marya. Niezmiernie sympatyczną jest również postać zacnego dziwaka-doktora, a także patryarchy żydowskiego Manelesa, którego szanowną postać stawia autor niby umyślną antytezę całej szajki jego współwyznawców, wyzyskiwaczy, których nieczystym operacyom sędziwy Maneles zły koniec przepowiada. Szlachetny ten objektywizm, dzielący po równi światła i cienie, zyskuje autorowi uznanie, potęgująo jeszcze jego powieściopisarskie zasługi.

— **Z prasy.** P. Eryk Jachowicz, współpracownik *Kuryera Porannego* w Warszawie, nabył zawieszone przez p. Teodora Paprockiego wydawnictwo tygodnika *Życie* i będzie pismo to wydawał na nowo.

— **Repertoar teatralny** komedyi i dramatu w Warszawie, ułożony przez p. Kotarbińskiego, zapowiada następujące utwory dla teatru Rozmaitości: sztukę Alfonsa Daudet'a „Przeszkoda", komedyę z włoskiego Wiktora Bersezio „Kłopoty pana Travetti", dramat „Koniec Sodomy", napisany przez Sudermanna i komedyę Fredry „Wielkie bractwo", która od lat wielu nie ukazywała się na afiszu. Dla teatru Wielkiego kierownik repertuaru zaprojektował: komedyę Shakespeare'a „Jak wam się podoba", dramat Byrona „Manfred", dramat Łętowskiego „Firduzi" i tragedyę J. S. „Marya Stuart", niegraną od dłuższego czasu. Role z powyższych sztuk tak zostaną rozdzielone, że próby będą mogły odbywać się jednocześnie na scenach teatru Rozmaitości i Wielkiego.

— **Z życia ormian kamienieckich** w XVII i XVIII wieku. Pod takim tytułem jako odbitka z dwutygodnika *Świat* wyszła z druku osobna odbitka interesującej pracy historycznej, na licznych źródłach opartej, napisanej przez p. Michała Rolle.

— **Teatr polski w Petersburgu.** Personal komedyi i dramatu na nadchodzący sezon zimowy w Petersburgu został już skompletowany. Z podróży swej do Warszawy, Krakowa i Lwowa, przywiózł dyrektor Kościelecki dwa tuziny kontraktów, pozawieranych z artystami. Oto główne siły nowo zorganizowanej trupy petersburskiej: panie Czarli, Kłosowska, Kościelecka, Linkowska, Morska, Pichorówna, Siedlecka i Szymańska; pp. Chądzyński, Kamiński, Knapczyński, Mielnicki, Popławski, Roland, Siedlecki, Staszewski i Zenowicz. Sezon rozpocznie się dnia 29 bm.

— **Niemiecka spółka autorska,** Oskar Blumenthal i K. Kadelburg, wykończyła nową komedyę, która nosi tytuł: „Powietrze wielkomiejskie". Komedya powyższa zostanie w najbliższym czasie wystawioną na scenie teatru Lessinga w Berlinie.

— **„Zlata Praha",** najlepszy tygodnik illustrowany czeski, zamieszcza w ostatnim czasie szereg nader zajmujących illustracyj scen koronacyi cesarza Leopolda II na króla czeskiego w Pradze, odbytej w dniu 6 września 1791 r. Illustracye pomienione są reprodukcyami ze współczesnych obrazów i stylem swym żywo odbijają współczesną epokę i kierunek malarski z końca XVIII w., którego przedstawicielem był u nas Stachowicz w swych obrazach historycznych. *Zlata Praha* zamieszcza obok tego szczegółowy opis aktu koronacyi, którego stuletnią rocznicę święciła w dniu 6 b. m. Praga w sposób uroczysty.

— **Verdi** pracuje obecnie gorączkowo nad swą najnowszą operą „Falstaff", której dwa akty już ukończył. „Falstaff" ma być skończony w ciągu nadchodzącej zimy. Kompozytor jest w kłopocie co do obsady nowego swego dzieła, gdyż nie znalazł dotąd takiego artysty, o jakim marzy dla odtworzenia głównej postaci.

— **Aleks. Dumas** kończy nowy dramat „Droga do Teb", który w końcu września przedłożony zostanie dyrektorowi teatru francuskiego w Paryżu.

— **Opera wiedeńska** obchodzić będzie uroczyście w d. 5 b. m. stuletnią rocznicę urodzin Mayerbeera. W dniu tym wystawiony będzie „Prorok".

— **Tegoroczny sezon w Bayreuth** został, jak wiadomo ukończony. Był on pod względem muzykalnym wcale pomyślny, każde przedstawienie przyniosło w przecięciu 32.000 marek, co czyni 640.000 marek na 20 przedstawień. Z ukończeniem sezonu ułożony został jednocześnie repertuar przyszłoroczny. Obejmuje on następujące opery Wagnera: „Parsifal", „Tannhäuser", Tristan i Isolda" oraz „Meistersinger", która to opera nie była wystawiona od roku 1888.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 9 września.	od	do
Pszenica na jesień	10·62	10·65
„ „ wiosnę	11·10	11·13
Żyto na jesień	10·03	10·06
„ „ wiosnę	10·44	10·47
Kukurydza na jesień	6·70	6·80
„ „ maj czerwiec	6·22	6·25
Owies na jesień	6·29	6·32
„ „ wiosnę	6·40	6·43
Rzepak	38·50	39·50
Spirytus	19·37	19·87

Lwów, 9 września.

	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	9·—	10·50	9·—	10·—	9·—	10·25	9·25	10·60
Żyto	8·50	9·—	8·25	8·90	8·35	9·—	8·75	9·25
Jęczmień	5·—	7·50	5·—	7·50	5·—	7·30	5·25	8·—
Owies	7·50	7·85	7·—	7·50	6·90	7·15	7·50	8·—
Groch	—·—	—·—	6·—	10·—	6·—	10·50	6·30	9·75
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	12·—	13·50	12·—	13·—	12·—	13·—	12·25	13·60
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz c.	42·—	52·—	41·—	48·—	41·—	47·—	42·—	52·—
Konicz b.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kon. szw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza we Lwowie. Zarząd galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie ponownie przypomina, że w czasie od 26 września do 2 października b. r. ma odbyć się we Lwowie w ogrodzie botanicznym, obok gmachu uniwersytetu, wystawa pszczelnicza, tudzież ogrodowin i owoców. Pp. hodowcy, którzy ze swojemi produktami pragnęliby wziąć udział w wystawie, raczą się zgłaszać do sekretarza Towarzystwa p. Stanisława Lachowskiego (Lwów, ulica Poniatowskiego l. 1). Na żądanie wysyła się program.

Ciągnienie losów. Przy ciągnieniu losów kredytowych główna wygrana 150.000 złr. padła na seryę 2290 nr. 95, druga 30.000 złr. na seryę 304 nr. 5, trzecia 15.000 złr. na seryę 22.900 nr. 50.

Przy ciągnieniu austryackich losów czerwonego krzyża główna wygrana 15.000 złr. padła na seryę 5194 nr. 49.

Przy ciągnieniu losów Bazyliki (*Dombaulose*) główna wygrana 10.000 złr. padła na ser. 7668 nr. 85, wygrane zaś 1000 złr. na ser. 571 nr. 43.

Pszenica w armii. Zbliżenie się cen żyta do cen pszenicy spowodowało magazyny zbożowe wojskowe do zastąpienia żyta pszenicą. I tak ostatnie rozpisanie ofert przez komendę 10 korpusu w Przemyślu opiewa, że zamiast 19.600 cetn. metr. żyta, połowa rozpisanych ilości może być dostarczoną w pszenicy. Tak więc po raz pierwszy armia austryacka, dzięki nieurodzajowi, doczeka się chleba pszennego. Jak donoszą, podobne zarządzenia wydano i w Niemczech.

Fałszywe kupony. Austro-węgierski bank w Wiedniu odkrył, że dwa kupony kwietniowe banku mają te same numera. Dalsze poszukiwania wykazały, że w miesiącu kwietniu b. r. puszczono w obieg i bank wypłacił 220 sztuk takich fałszywych kuponów po 20 złr. skutkiem czego poniósł razem straty 4.400 złr. Bank austro-węgierski wyznaczył 3.000 złr. nagrody za wykrycie fałszerza.

„Niebieski krzyż" w Rosyi. Gazety petersburskie donoszą, iż powstał projekt założenia wszechrosyjskiego Towarzystwa dobroczynności „Niebieskiego krzyża", któreby miało za cel przychodzić z pomocą ludności w razie klęsk elementarnych, jak pożar, grad, nieurodzaj, powódź i t. d.

Subhastacye dóbr w Królestwie. Wydział hipoteczny Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Kielcach wystawił w ostatnim miesiącu 40 majątków ziemskich na sprzedaż. Do sprzedaży licytacyjnej żadnego z tych majątków nie przyszło jednak, gdyż z liczby zagrożonych właścicieli jedna część opłaciła zaległe raty, na wystawione zaś na sprzedaż majątki pozostałych brakło nabywców. Tej ostatniej kategoryi majątków jest 14 i powtórna ich sprzedaż poniżej ceny szacunku odbędzie się w listopadzie b. r.

Nowa pożyczka rosyjska przychodzi rzeczywiście do skutku, według ostatnich doniesień dzienników paryskich. Pożyczka ma wynosić 500 milionów franków, a zrealizowania tejże podjęła się grupa kapitalistów, na czele której stoi Credit Foncier. Ma ona być przedłożoną bankom do subskrypcyi już w początkach października i wypuszczoną komisowo po kursie 82. Warunki dla rządu rosyjskiego są dziwnym zbiegiem okoliczności korzystniejsze jak te, które sam rząd rosyjski proponował przed rokiem grupie Rotszylda, a które odrzucone wówczas zostały. Dojście do skutku obecnej pożyczki przypisać należy jedynie i wyłącznie wezbranym uczuciom serdeczności Francuzów dla Rosyan. Dzienniki giełdowe berlińskie, a w szczególności *Börsen-Courier*, donosząc o tem i porównując kurs dzisiejszy papierów niemieckich z kursem projektowanym dla pożyczki rosyjskiej, który o wiele przewyższa kursa niemieckie mimo 3% stopy, czynią uwagę, że tego rodzaju finansową politykę okupić Francya może gorzkiem doświadczeniem.

Żniwa we Włoszech. Według sprawozdań włoskiego ministerstwa rolnictwa, tegoroczne zbiory we Włoszech wcale nie przedstawiają się tak niekorzystnie jak przypuszczano. Gdy na potrzeby krajowe potrzeba ogółem 52 miliony hektolitrów, to zdaje się, że pozostanie z tegorocznych zbiorów nawet pewna ilość na wywóz. Wiadomy już bowiem rezultat żniw w 49 okręgach wynosi 45 milionów hektolitrów, podczas gdy niewiadomym jest jeszcze wynik w 20 pozostałych okręgach. Zeszłoroczne żniwa, które były zupełnie zadowalające, wydały ogółem 48 milionów hektolitrów zboża, tak więc wobec tego w tym roku nie może być mowy o niedoborze.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 10 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	752·5 mm	752·5 mm	752·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,6	+6°,6	+18°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	NNW 1	E 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	91%	52%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	2	1	2

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 10 września. *Wiener Ztg.* podaje do wiadomości, że cesarz obdarzył komisarza powiatowego Studzińskiego w Lisku, z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, złotym krzyżem zasługi z koroną.

Wiedeń, 10 września. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 7 b. m. Banknotów w obiegu było za 449,808.000 złr., więcej o 2,816.000 niż w tygodniu poprzedzającym; zapasu kruszcowego było za złr. 244,842.000, więcej o 30.000 złr.; w portfelu wekslowym było za 193,130.000 złr., więcej o 11,225.000 złr.; w lombardzie było za 25,168.000, więcej o 1.028.000 złr.; banknotów nieopodatkowanych w rezerwie było za 5,151.000 złr., mniej o 4,030.000 złr.

Wiedeń, 10 września. Minister wojny Bauer, szef sztabu jeneralnego Beck i inspektor piechoty Koenig odjechali na manewry do Galgoczu.

Galgocz, 10 września. Na wczorajszem śniadaniu u cesarza byli ministrowie: Szapary, Szoegenyi i Fejervary; później Szapary miał sam dłuższą audyencyę u cesarza.

Galgocz, 10 września. Miasto wspaniale oświetlono. Mnóstwo widniało transparentów z odpowiedniemi napisami. Po dworskim obiedzie cesarz odbył *cercle*. Po południu zajmował się cesarz załatwianiem spraw państwa.

Budapeszt, 10 września. Wskutek mylnego ustawienia zwrotnicy, pociąg pospieszny jadący z Bukaresztu wykoleił się koło Rakos. Ani podróżni ani wagony nie doznały uszkodzenia, pociąg tylko spóźnił się o kwadrans.

Berlin, 10 września. *Nord. Allg. Ztng* podnosi w korespondencyi z Monachium świetny przebieg przeglądu obu bawarskich korpusów, który dowodzi, iż bitność armii niemieckiej stoi na równi na północy i na południu; poczem dziennik ten pisze: Tylko jasne pojęcie o tem czego Niemcom brakuje i silne postanowienie działania wspólnemi siłami dla dobra ojczyzny — może ściślej zawiązać węzły, co nastąpiło już w osobistym stosunku księcia regenta z cesarzem niemieckim. W obec takich faktycznych i niewątpliwych dowodów jedności Niemiec — kłótnie dziennikarskie o szczegółach stosunku pomiędzy południowemi a północnemi Niemcami wydają się drobiazgowe i nic nieznaczące.

Monachium, 10 września. Na wczorajszej uczcie oprócz cesarza i księcia-regenta byli prawie wszyscy książęta i księżniczki, dalej księżna Genuy, kanclerz Caprivi i ambasador włoski. Cesarz spełniał toasty w ręce kilku osób.

Monachium, 10 września. Przegląd wojska wypadł świetnie. Cesarz Wilhelm i książe rejent przy zjawieniu się swojem na miejscu przeglądu zostali powitani przez wojsko i przez zgromadzone tłumy głośnemi okrzykami. Podczas defilady cesarz prowadził osobiście pierwszy pułk ułanów swego imienia.

Monachium, 10 września. Cesarz Wilhelm wraz z księciem-regentem i księciem Ludwikiem udali się dzisiaj na manewry obu korpusów bawarskich i mają powrócić z manewrów o godzinie kwadran na trzecią, poczem odbędzie się obiad w kółku rodzinnem.

Paryż, 10 września. Były prezydent republiki Grévy umarł na zapalenie płuc w Mont-sons-Vaudrey.

Haaga, 10 września. Kongres agronomiczny przyjął wnioski zmierzające do ochrony pożytecznych zwierząt i przeciw fałszowaniu artykułów żywności i do utworzenia agronomicznych stacyj doświadczalnych, które mają zwalczać fałszowanie nawozów.

Mecheln, 10 września. W sekcyach kongresu katolików większa część mowców oświadczyła się stanowczo przeciwko socyalizmowi, a za ochronnem ustawodawstwem robotniczem.

Wenecya, 10 września. Postanowiono nie ogłaszać żadnych biuletynów o stanie zdrowia królowej rumuńskiej. Dwór królewski poleci ogłaszać biuletyny gdy to uzna za stosowne i potrzebne.

Fiorencya, 10 września. Dawniejszy minister Ubaldino Peruzzi umarł.

Medyolan, 10 września. Wielu robotników z mniejszych zakładów powróciło wczoraj do pracy; większe fabryki były jeszcze wczoraj zamknięte. Wczoraj odbył się *meeting*, na który przybyło przeszło 2.500 robotników. Za pomocą tajnego głosowania uchwalono kontynuować strejk. W sobotę odbędzie się znowu zgromadzenie strejkujących robotników.

Palermo, 10 września. Wczoraj rozpoczął się tutaj strejk woźniców dorożkarskich.

Newcastle, 10 września. Kongres delegatów stowarzyszeń robotniczych uchwalił, iż we wszystkich gałęziach przemysłu robotnicy mają się domagać stanowczo ośmiogodzinnego dnia roboczego, jeśli większość delegatów nie oświadczy się w tajnem głosowaniu przeciwko temu.

Kragujewacz, 10 września. Z księży serbskich, zgromadzonych na wiecu, 120 zalicza się do stronnictwa liberalnego, 110 do radykalnego, a 80 do postępowego. Na naradach wstrzymano się od wszelkiej politycznej dyskusyi. Myśl o uchwaleniu przepisu, któryby duchowieństwu zalecał wstrzymywanie się od udziału w życiu politycznem, znalazła nawet bardzo szerokie uznanie i poparcie.

Konstantynopol, 10 września. Kiamil-pasza jest jeszcze ciągle pod ścisłą strażą. Komisya, w której skład wchodzą: minister sprawiedliwości Riza-pasza, podkomorzy Raghib-bej i szeik'Abdul-Huda(?) ma polecenie przeprowadzić z nim śledztwo.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 10 września 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	90	80
Zjednoczony dług w srebrze	90	55
Austryacka renta złota	120	30
5% austryacka renta (marcowa)	101	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1008	—
Akcye kredytowe	279	75
Londyn	117	10
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	30
Dukaty austryackie	5	75
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	50

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 10/9. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	124 50	126 50
Marki niemieckie za 100 mar.	57 20	57 80
20-to frankówka złota	9 30	9 40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 25	99 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91 75	92 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 25	99 —
6% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 50	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% „ „ „ II Em.	95 —	96 —
4½% „ „	99 —	100 —
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108 50	109 20
5% „ „ zwr. za 40 lat	100 60	101 20
4½% „ „	98 40	99 —
5% „ Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 50
4% „ likwidac. „ „ „ 100	96 —	98 —

Lwów, dnia 9/9.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302 —	305 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 50	101 20
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 40	99 10
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 3	100 —
4% „ „ okr. 56 złr. 100	94 70	95 40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 10	104 80
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91 80	92 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	[illegible]	101 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 20	98 90

Warszawa, dnia 9/9. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	102 05	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 20	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101 75	— —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101 60	— —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101 40	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	101 15	— —

Wiedeń, dnia 9/9.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	90 65	90 85
5% „ „ srebrna za złr. 100	90 50	90 70
4% „ „ złota za złr. 100	109 85	110 5
4% „ „ papier. nowa za złr. 100	101 95	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	134 75	135 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	136 75	137 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	147 —	148 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	179 75	180 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	100 70	100 90
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	140 —	140 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	130 25	130 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 —	92 50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 —	105 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89 90	90 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 75	109 25
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 40	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 75
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 50	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 —	101 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 30	99 80
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	114 —	114 30

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 50	6 75
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185 —	186 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 30	22 60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 30	17 85
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 25	11 75
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	20 60
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27 50	29 50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	152 80	153 20
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	108 50	109 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	277 75	278 25
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	327 50	328 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	199 8	200 30
33·80	Austro-węgierski na 600 złr.	1009 —	1013 —
13·—	Unionbank na 100 złr.	227 50	228 —
17·25	Ferdynanda Północ. na 1050 złr.	2719	2737 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	[illegible]	205 75
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	236 —	237 —

Prof. Dr. Rydel

mieszka obecnie 2219 1 6

przy ulicy Sławkowskiej, L. 20, II piętro.

Dla Maryi. 2214 1

Wróciłem już dawno do miejsca stałego pobytu — adres więc znany. Wiadomość jak najprędzej. **S.**

Realność

w Zwierzyńcu (wsi), składająca się z dwóch budynków murowanych, z dwóch ogródków owocowych i kawałka ornego pola, razem **do sprzedania.** 2212 1 3

Wiadomość: **na Zwierzyńcu (wieś), L. 53.**



Obwieszczenie.

Dnia 17 września 1891 roku i następnych odbędzie się **w mieście Tarnowie drugi główny jarmark na konie,** odznaczający się doborem koni poprawnej rasy, co do publicznej wiadomości podaje się.

Z Magistratu miasta Tarnów, dnia 5 września 1891. 2203 1

Burmistrz.

Fortepian

o siedmiu oktawach, w bardzo dobrym stanie, **do sprzedania.**

Wiadomość przy **ulicy Stolarskiej, L. 6, II piętro.** 2210 1 4

Wystawa nieustająca

wyrobów stolarskich i tapicerskich

ul. Floryańska, 57, poszukuje

mężczyzny, w sile wieku,

z odpowiedniem uzdolnieniem **do sprzedaży,** oraz **gwarancyą.**

Wiadomość na miejscu. 2218 1 3

3 sklepy

razem lub pojedynczo do wynajęcia każdego czasu.

Bliższa wiadomość w Administracyi Grand hotelu. 2217 1 3

Rok założenia 1836.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie

poleca po cenach fabrycznych:

Płótno, Szyrtyngi, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa itp.,

również

pledy, chustki, kołdry, kapy, dywany, chodniki, firanki, pończochy, skarpetki i t. p. 2115 2 0

Gatunki wyborowe.

Polecenia godna

Nowość dla zdrowych i chorych

zgęszczony likier holenderski zwany

„Adwocaat Cognac".

Likier powyższy, składający się w znacznej części z żółtek i przedniego koniaku, znajduje powszechne uznanie, jako środek leczniczy dla rekonwalescentów i osób słabej budowy, przy czem w piciu bardzo smaczny i przyjemny.

Dostać można w całych i pół flaszkach

w handlu Antoniego Hawełki w Krakowie. 2193 2 4

MĄKI z KOSCI

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty** itp., odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego, **Parowa fabryka spodium, mąki kościanej i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie. Zamówieeia** przysyłać należy albo do **Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie,** Rynek, 34, lub do podpisanych

B. Schönberg i Fränkel

1482 Kraków, ul. Mostowa, 6 63 0

Chodniki z juty, Chodniki z kokosu, Masy kokosowe

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

Kazimierz Niesiołowski

w Krakowie

Sukiennice, L. 24–25.

Ceny bardzo niskie. 2070 1 0

„KRAKOWIANKA"

illustrowany kalendarz na rok 1892.

w nader ozdobnej szacie, wykonanej przez znanego artystę-malarza **Stachiewicza,** opuści prasę, jak w zeszłym roku, **w październiku b. r.,** pod redakcyą wydawcy *Antoniego Ścibory.*

Prace do wspaniałego Kalendarza nadesłali pp. autorzy: Dr. Asnyk, Bałucki, Bliziński, Wilczyński, Kasprowicz, Rossowski, Rychter, Kliszewski, Miłkowski, Adam itd., z artystów malarzy: Stachiewicz, Łuskina, Bryll, W. Kossak, Reichmann, a artysta-malarz Fabiański przyozdobił miesiące kalendarza „Krakowianki" ślicznemi winietami.

Nie potrzebuję zachęcać pp. kupców i przemysłowców, tudzież instytucyj do zamieszczania ogłoszeń w mym kalendarzu, gdyż wszyscy pp. zrozumieli doniosłość ogłaszania się w kalendarzu „Krakowiance", który już w pierwszym roku, jako debiutantka, silnie się rozpowszechnił, i pragnąłbym, aby i nadal pp. kupcy i przemysłowcy, jakoteż i instytucye, zaszczycali ogłoszeniami tak wspaniałą „Krakowiankę", której niezadługo w żadnym polskim domu brakować nie będzie.

Cały nakład „Krakowianki" w zeszłym roku został wyczerpany.

Antoni Ścibora, wydawca.

2165 1 3 **Kraków, ulica Starowiślna, L. 42.**

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów

Wódka francuska i sól Molla

członków i sparaliżowan. bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — **Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.**

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięte plombą ołowianą **A. MOLL.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.

w Bergen (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. 3 36 52

Ze wszystkich w handlach znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k dostawcy nadworn., Wiedeń Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: F. Sobierajski, W. Redyk, J. Siedlecki, F. Grajewski, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch, K. Śmieszek i D. Matula; w BIAŁY E. Keler, apt.; w BRODACH M. Kulak; w GURAHUMORA R. Botezat, apt.; w JAROSŁAWIU J. Wisłocki, apt., J. Rohm, apt.; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, apt.; we LWOWIE J. Beiser, apt., S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, apt., i Kosterkiewicz wdowa i R. Jakubowski, apt.; w NOWYM TARGU [illegible] w Podgórzu J. Skakalski, apt.; w PRZEMYŚLU M. Schwarz, apt.; w RZESZOWIE A. Karpiński, apt.; C. Schaitter i Sp.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE Ant. Strzemecki, apt. w TARNOPOLU W. Frantz, F. Jamrogiewicz, apt.; w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, F. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski, apt., F. Scharff; w ULANOWIE J. Wroński, apt.; w WADOWICACH F. Burzyński.

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

Filia wiedeńska Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, L. 9, I piętro,

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘSKICH i DZIECINNYCH

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonywanych, w najnowszym fasonie, **po zdumiewająco niskich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szanowną P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu**, gdzie nasz magazyn się znajduje.

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie

ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Składy nasze: **W Wiedniu, w Krakowie,** ulica Grodzka. L. 9, **w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i w Stanisławowie.** 2132 5 0

C. i k. wyłącznie uprzywilejowana

Apteczka kieszonkowa



niezbędna dla każdego tak w drodze jak i w domu. Zawiera 18 lekarstw i przyrządów aptecznych. **Cena za sztukę 60 ct.,** z przesyłką 80 ct. Do nabycia we wszystkich aptekach monarchii.

„Austria" Skrzynka opatrunkowa

Cena za sztukę 70 cnt., z przesyłką 80 ct. Do nabycia w centralnym wysyłkowym składzie

Apteczki kieszonkowej aptekarza Rob. Radzitza

Wiedeń, IX., Porzelangasse, 50. 2171 2 4

Asystent lub magister farmacyi młodszy, znajdzie umieszczenie jako współpracownik **w aptece Władysława Gumińskiego w Myślenicach** od 15 października.

Kandydaci zechcą nadesłać swoje świadectwa kondycyonalne. 2197 2 2

Sklepy do wynajęcia przy ulicy Starowiślnej, L. 1, naprzeciw nowej poczty.

Bliższa wiadomość **w Banku Galicyjskim dla handlu i przemysłu.** 2163 3 3

ALFRED RASSL

Opawa (Troppau) (Szląsk austr.)

Skład nasion tak leśnych jak i rolniczych

poleca do uprawy jesiennej:

Nr. katal.	Gatunek	100 klg.		10 klg.		Paczka pocztowa na 5 klg. brutto	
	Pszenica zimowa:						
310	Biała ruska Urtaba	16	—	2	—	1	25
312	C. Brauna lipcowa	17	—	2	—	1	25
313	Molda lepsza czerwona	16	50	2	—	1	25
314	Amerykańska Manitoba	17	—	2	—	1	25
—	Biała pszenica Daktylowa	18	—	2	25	1	50
	Żyto zimowe:						
—	Szląskie górskie olbrzymie	17	—	2	—	1	25
315	Olbrzymie Montagner	15	—	2	—	1	25
316	Aland najwcześniej dojrzewające	15	50	2	—	1	25
317	Champańskie hybrid	15	75	2	—	1	25
319	Chresteusa zimowe olbrzymie	16	—	2	—	1	25
320	Najlepsze olbrzymie alpejskie	16	50	2	—	1	25
—	Imperial Bahlseisa	18	—	2	25	1	50

Wszystko netto bez worków za gotówkę lub za zaliczką bez odpowiedzialności za spóźnienie. 2187 2 3

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.

Skład Fabryczny Towarów Płóciennych.

Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła N. Panny Maryi,

otrzymali **na sezon jesienny i zimowy**

wielki wybór

staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych

w każdej wielkości.

Bielizna męska, damska i dziecinna

w różnych gatunkach i wielkościach,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

Główny skład

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych. 1955 13 0

Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastyana Kneippa.

Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

Folwark

składający się ze 120 morgów gruntu, **jest do sprzedania.** 1916 22 0

Biuro Świderskiego w Tarnowie poleca **pomieszkania dla panów studentów i panien,** przyczem umieszcza **praktykantów i terminatorów.**

Piękne, z wszelkiemi wygodami urządzone

mieszkania

z 2, 3, 4 lub 5 pokoi, z przedpokojami i kuchniami, są przy **ul. Dolne Młyny, od 1 października b. r. do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość przy ulicy Zwierzynieckiej, L. 6, Biuro Zarządu Hotelu „Imperial". 2048 6 0

Do sprzedania z wolnej ręki w Kalwaryi Zebrzydowskiej

dom murowany

o sześciu ubikacyach, wraz z ogrodem i zabudowaniami gospodarczemi, położony w ładnej miejscowości i w pobliżu stacyi kolejowej.

Bliższa wiadomość **w urzędzie pocztowym w Kalwaryi.** 2173 3 4

Realność

Nowy Świat zwana, róg ulicy Zwierzynieckiej i Straszewskiego, L. 16, naprzeciw plant po lewej stronie, **z dużym ogrodem,** dająca się **na kilka parcel** podzielić, jest **zaraz do sprzedania.**

Wiadomość **w handlu bławatnym Józefa Neuwerta i Syna w Krakowie, Sukiennice, L. I.** 2169 3 3

Ogrodnik, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady na ordynaryę.

Pomieszkania dla panów studentów i panien poleca **Biuro W. Świderskiego.** 2084 11

Ludzie, obeznani z gatrami tartaku parowego, znajdą umieszczenie **w Biurze Świderskiego w Tarnowie.**

Mój najdroższy!

W strasznej rozpaczy jestem od 25 zeszłego miesiąca, zlituj się więc nademną i donieś, gdzie mam list wysłać, by cię uprosić o powrót.

2191 3 5 *Marya.*

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891 roku.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.14 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5.29 " " " z Podgórza-Bonarki
2.05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2.44 " " " osobowy z Podgórza-Płaszowa
3.03 " " " " z Podgórza-Bonarki
— do Oświęcima, do Wiednia.

7.59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] przez Tarnów do Orłowa.

7.59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej K. Ludwika]
8.23 " " osoby z Podgórza-Płaszowa
— do Mszany Dolnej.

9.00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9.37 " " osobowy z Podgórza-Płaszowa
9.59 " " " z Podgórza-Bonarki
— do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

4.15 po połudn. pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
5.00 " " " " z Podgórza-Płaszowa
5.13 " " " " z Podgórza-Bonarki
— do Żywca, do Mszany dolnej.

9.39 wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika] do Orłowa, Koszyc.

6.55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7.32 " " osobowy z Podgórza-Płaszowa
7.55 " " " z Podgórza-Bonarki
— do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.15 rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.

5.42 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5.56 " " " do Podgórza-Płaszowa
6.02 " " mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6.30 " " osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9.23 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9.36 " " " " do Podgórza-Płaszowa
— z Żywca.

10.20 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10.35 " " " " do Podgórza-Płaszowa
10.37 " " " mięszany do Krakowa [kolej Półn.]
11.14 " " " osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
— z Wiednia, z Oświęcima.

3.56 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
4.11 " " " " do Podgórza-Płaszowa
4.12 " " " mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]
— z Budapesztu, Wiednia Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.

7.10 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa
7.35 " " " do Krakowa [kolej K. L.]
— Z Mszany Dolnej.

8.30 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8.46 " " " do Podgórza-Płaszowa
9.38 " " pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]
— z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.

Odjazd z Tarnowa:

12.16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4.46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.57 " osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12.15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2.23 " " osobowy z Koszyc, Orłowa.
11.12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1394 37

WISŁA

kwartalnik geograficzno-etnograficzny

wychodzi rok piąty w Warszawie pod redakcyą *Dra J. Karłowicza.*

Rocznik składa się z czterech zeszytów stanowiących tom duży o 1000 stronicach, w 8ce, z illustracyami, nutami, tablicami i mapami.

Prenumerata w Galicyi na rocznik (1891) wynosi rocznie 9 złr., półrocznie 4 złr. 50 cnt.

Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I. (1887) 4 złr. 50 cnt. II, III. i IV. po 9 złr.

Pod tą samą redakcyą wychodzi

Biblioteka Wisły

w której dotychczas wyszły następujące dzieła:

1. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy,** jego zwyczaje, podania, gusła, pieśni, zabawy, przysłowia zebrał Michał Federowski, 2 tomy, 2 złr. 20 ct.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza,** zebrał Stanisław Chełchowski, 2 tomy, złr. 1.80
4. **Jagodna,** wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił Zygmunt Wasilewski, z rysunkami. 1 złr. 10 ct.
5. **Z powieści i pieśni górali beskidowych,** zebrał Roman Zawiliński, 60 centów.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze ludu polskiego,** opracował Dr. Maryan Udziela. 1 złr. 20 ct.
8. **Kobieta w pieśni ludowej,** napisała Kazimiera Skrzyńska. 60 cnt.

Skład dzieł powyższych w **księgarni Spółki Wydawniczej polskiej w Krakowie.** 1782 12 0

Wystawa obrazów

w Sukiennicach

oświetlona

elektrycznie

od godz. 8 do 10 wieczorem trzy razy w tygodniu we środy, piątki i niedziele.

Wstęp 30 centów.

W piątki członkowie Towarzystwa płacą 10 ct. 1866 18 0

Wydawnictwa

Lucyny Ćwierciakiewiczowej.

1. Podarunek ślubny, czyli kurs gospodarstwa dla kobiet. Wydanie 2.
2. 365 obiadów za 5 złotych. Wyd. 16.
3. Jedyne praktyczne przepisy konfitur, konserw, marynat, ciast, wędlin, wódek i likierów. Wydanie 14.
4. Co chcesz wyczyścić czyli porządki domowe. Wydanie 2.
5. Kolęda dla gospodyń, kalendarz, rok 16.
6. Nauka kwiatów bez nauczyciela, z 239 rycinami. 1985 3 6

Skład główny

w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Pompy

wszelkiego rodzaju dla domowego i publicznego użytku, dla rolnictwa, budowli i przemysłu.

Nowość: Według Bower Barff-Patentowanego sposobu inoksydacyjnego

Pompy oksydowane

są zabezpieczone od rdzewienia.

Wagi

najnowszej, najlepszej konstrukcyi.

Dziesiętne, setne i z przesuwalnemi ciężarkami wagi pomostowe z drzewa, żelaza, dla ruchu handlowego, fabrycznego, gospodarczego, oraz dla innych przemysłowych celów. Wagi osobowe, wagi dla użytku domowego, wagi bydlęce.

Towarzystwo komandytowe dla fabrykacyi pomp i maszyn

W. GARVENS,

Wien, I., Wallfischg. 14.

Katalogi darmo i opłatnie.

Do sprowadzenia przez wszystkie poważniejsze składy maszyn, handle żelazne. Biura techniczne i budowli wodnych, Zakłady studniarskie itp. Żądać wyraźnie **„Garvens'a oksydowanych pomp i wag".** 1835 7 20

Praktykant

zamiejscowy, potrzebny jest do magazynu towarów galanteryjnych **J. Zaplatalski, Kraków, Linia A–B.** 2105 9 0

W Parku krakowskim we środę, sobotę, niedzielę

1297 przy odpowiedniej pogodzie 48 50

koncert muzyki wojskowej.

Nauczycielka, Polka,

poszukuje miejsca do nauk początkowych: języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, fortepianu i robót ręcznych.

Zgłoszenia pod adr. **C. D. E. Nr. 26** poste restante **Kraków.** 2139 3 3

Głucho-nieme dzieci

miejscowe, podejmuje się uczyć dyplomowana nauczycielka.

Zakres nauki szkół normalnych na razie.

Zgłoszenia listownie pod **„Głuchonieme"** poste restante **Kraków dworzec** do 1 października. 2166 3 4